

Seweryn Blandzi, *Między aletejologią Parmenidesa a ontoteologią Filona*, IFiS PAN, Warszawa 2013; dodruk 2017, ss. 352.

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/RF.2017.030>

Bez żadnej przesady można powiedzieć, że Seweryn Blandzi w pracy *Między aletejologią Parmenidesa a ontoteologią Filona* zaferował rozstrzygające, niekiedy wręcz definitywnie, wykładnie najtrudniejszych z kwestii poruszanych w tekstach antycznych, kwestii szeroko dyskutowanych i rozmaicie interpretowanych, a mógł je dać, stosując perfekcyjnie opanowane instrumentarium: lingwistykę. Potrafił wychwycić swoistości języka greckiego, niezauważane, a w każdym razie nieuwzględniane konsekwentnie przez najlepszych znawców, które pozwoliły mu dotrzeć do właściwego, możliwego do zaakceptowania sensu miejsc zawitych, odczytywanych często jako paradoksy, stwierdzenia – wydawałoby się – sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem. Podstawowe znaczenie miało ujawnienie, tak na podstawie przebadanej literatury przedmiotu (Ch. Kahn, słowniki), jak własnych poszukiwań, w tym konfrontacji z innymi językami, i skrupulatne rozgraniczenie rozmaitych funkcji (bo unika raczej mówienia o „znaczeniach”) słowa, które stanowi, by tak rzec, duszę mowy greckiej, a występuje w wielu formach, w tym najbardziej doniosłej dla filozofii postaci *participium* τὸ ὄν, mianowicie *verbum* εἶναι. Zaleca przy tym jak najdalej idącą ostrożność w interpretacji „słów ἐστίν, εἶναι, ἔστιν oraz ich negacji, które w użyciu greckim odgrywają rolę wielofunkcyjną (werytatywną, predykacyjną, znaku tożsamości, znaczenia egzystencjalnego)”, sam starając się ściśle przestrzegać tych różnic.

I właśnie to najważniejsze narzędzie, ten niezbędny potem przy docieraniu do jądra rozpatrywanych, a zamkniętych dla wielu kwestii klucz tworzy sobie w pierwszych paragrafach rozdziału 1, dochodząc, jakie intuicje wiązali Grecy z imiesłowem ὄν. Nie tylko uwzględnia przy tym sądy dawnych myślicieli (oprócz, ma się rozumieć, Platona i Arystotelesa, stoicy, sofiści, Seneka, Plotyn, Proklos, Simplikios, Jan Damasceniński), ale i licznych nowożytnych polskich i obcych filologów, filozofów, logików (Spinoza, Hegel, Heidegger, Husserl, Lotze, Rickert, Anscombe, Bolzano, Frege, Woleński, Łukasiewicz, Komornicka, Snell, Beaufret),

nieraz z nimi polemizując. Dwie z wykrytych funkcji czasownika εἶναι, a rzutujących na jego formę imiesłowową, okazują się szczególnie doniosłe dla zrozumienia enigmatycznie niekiedy brzmiących wywodów Parmenidesa i Gorgiasza, którymi się Blandzi kolejno zajmie: funkcja werytatywna i predykatywna.

Pierwsza znajduje zastosowanie od razu przy prowadzonej już w ramach rozdziału 1 analizie fragmentów poematu Parmenidesa o zrekonstruowanym tytule *O naturze (bytu) Prawdy*. Podkreślają to tytuły paragrafów: „Droga ku światłu Prawdo-bytu”, „Odpomnienie Prawdy jako αὐτὸ τὸ ὄντως ὄν”. „O bytowej naturze Prawdy”, „Zasadnicza funkcja werytatywna czasownika εἶναι”, „Parmenidejska droga Prawdy”, „Aleteizm Parmenidesa”, „Od afirmacji do charakterystyki bytu Prawdy”. Sens werytatywny słowa „Będące” (ὄν) i jego wyróżnione miejsce w grece dokumentuje autor tak na podstawie leksykonów (J. E. Powell), jak fundamentalnego dla kwestii lingwistycznych związanych z czasownikiem εἶναι dzieła Kahna (*The Verb «Be» in Ancient Greek*), umacniając wnioski niezwykle celnie dobranymi przykładami oryginalnych autorów. Druzgocących argumentów przeciwko tym, którzy wszędzie pod οἷν chcieliby podstawić „twardy rzeczownik” byt, dostarcza, cytując Herodota, choćby w tym jednym zdaniu o dowiadywaniu się „całej prawdy”, gdzie tłumaczenie πᾶν τὸ ἔόν przez „cały byt”, byłoby oczywiście absurdalne.

Są wśród fragmentów Parmenidesa takie, z których dotychczasowych, częstokroć rozbieżnych interpretacji trudno wybrać zadowalającą. Te szczególnie wnikliwie Autor analizuje. Nad każdym takim przypadkiem powinien się czytelnik z uwagą pochylić, nie przebiegając analiz tylko pobieżnie. Uderza subtelne rozszczepianie niuansów znaczeniowych pojedynczych wyrazów, jak np. słówka ω΄ς (nie tylko „że”, ale i „jak”), nade wszystko zaś słówka „jest”, które oprócz dominującego sensu werytatywnego wyrażać może także np. potencjalność („nie jest «możliwe»”), podobnie wnikliwe rozumienie form negatywnych: μὴ ὄν, μὴδέν, nadto przy ustalaniu sensu zdań precyzyjne wykorzystywanie reguł składniowych, niekiedy specyficznie stosowanych przez Parmenidesa (np. ἔστι w roli podmiotu), wreszcie ocena i wybór najodpowiedniejszej lekcji przekazów (Prawda „przekonująca”, „doskonała”, lub „światlista”).

Godna uwagi też jest konfrontacja ze sobą różnych miejsc poematu, np. powiązanie zakończenia z początkiem i z tytułem, co pozwala rozwiązać pewien dylemat: „Znajdujemy tym sposobem merytoryczny podmiot (poszukiwany bezskutecznie przez wszystkich interpretatorów) już w zakończeniu prologu: podmiotem tym jest Prawda”. A jedną z najbardziej kontrowersyjnych i szeroko dyskutowanych tez Parmenidesa o „tożsamości myślenia i bytu” (τὸ αὐτὸ νοεῖν ἐστὶν τε καὶ εἶναι), Blandzi objaśnia prosto i jakże przekonująco: „tylko to, co *jest* (sc. praw-

da), może być pomyślane, i tylko wtedy, gdy przedmiotem myśli jest Prawda, zachodzi tożsamość (= adekwacja) myślenia i bytu". Decydującą rolę odegrało tu – jak widzimy – uwydatnienie roli εἶναι w stwierdzeniu prawdy, z zawieszeniem dominującego wciąż znaczenia egzystencjalnego, co uczony wyraził w innym miejscu ogólnie: „należy zwrócić uwagę na funkcję centralną słowa «jest», właśnie werytatywną, eliminując tym samym posługiwanie się znaczeniem «istnieć»". Wagę tego odkrycia trudno przecenić.

W prowadzonej w obszernym rozdziale 2 analizie zachowanych w dwu wersjach fragmentów traktatu Gorgiasza *O niebycie, czyli o naturze*, walczy znów nasz autor z przemożnym w przekładach i komentarzach panowaniem treści egzystencjalnych, które z wielu wypowiedzi filozofa z Leontinoi (Blandzi woli to określenie od deprecjonującego cokolwiek „sofista”) czynią nonsensy. Dotyczy to już pierwszej tezy: οὐδὲν ἔσται, której powszechnie, i to w różnych językach, nadaje się absurdalny sens: „nic nie istnieje”. Autor wykazuje, że taki przekład jest nie do przyjęcia, choćby z tego względu, że wymusza naruszenie zasad gramatyki w następującej zaraz potem tezie drugiej. Poprzednikowi okresu warunkowego „jeśli zaś istnieje” brak podmiotu; nie może być nim οὐδὲν z tezy pierwszej, a wprowadzanie, jak czynią niektórzy, zaimka „coś” jest nieuprawnione. Nawet wydawcy czują się zmuszeni do wprowadzenia koniektury (zaimka τι) w tekście oryginału, co nasz uczony uważa za zbyt czyste, a w roli podmiotowego „coś” do orzeczenia „istnieje”, wprost mylące.

Rozprawiając się z bezzasadnie wprowadzonym pojęciem istnienia, poddaje autor tytułem przykładu krytycznej analizie słynną maksymę Protagorasa, którą przytacza w następującym stereotypowym przekładzie: „Wszystkich rzeczy miarą jest człowiek, istniejących – że są, nieistniejących [?] – że nie istnieją”. Człowiek ma tu jakby wyrokować o istnieniu, jako swoista „miara rzeczy”, którą nie wiadomo, jak mamy rozumieć. A jakkolwiek rozumiane „mierzenie” czegoś, co nie istnieje, w ogóle trudno pojąć. Blandzi podnosi ważny lingwistyczny szczegół, że na to, co się tłumaczy przez „rzeczy”, użyto w oryginale *τιε πράγματα*, lecz *χρήματα*, mające znaczenie „rzeczy potrzebne, użyteczne”. Wykorzystując to, a nadto w miejsce egzystencjalnego wprowadzając predykatywne rozumienie ὄντα, daje swój przekład, klarowny i instruktywny: „Miarą użyteczności wszelkich rzeczy jest człowiek, tych będących takimi, że [nimi] są, a nie będących takimi, że [nimi] nie są”.

W następujących dalej, wnikliwie roztrząsanych przez uczonego wywodach Gorgiasza, pokazuje on z całą finezją, jak egzystencjalne i przedmiotowe traktowanie ὄντα prowadzi tłumaczy różnych języków na manowce. Nie tylko wydobywają oni z oryginału myśli, których tam nie ma, i to myśli trudne do zaakceptowania przez zdrowy rozsądek, ale wręcz zmuszeni są zawieszać reguły gramatyki. Tłumacz angielski

W. S. Hett np., obstając przy „istnieniu bytu”, bezprawnie oddaje *pluralis τῶν ὄντων* przez *singularis Being*, „sugeruje więc, jakoby zdanie mówiło o zwalczaniu przez Gorgiasza twierdzeń o «Bycie» jako czymś jednym, podczas gdy on wykazywał tylko, że atrybuty, jakie przypisywano rzeczom (τὰ ὄντα), wykluczają się jedne z drugimi”. Tłumacz ignoruje także oczywistą dla grezysty zasadę, że do podmiotu w *neutrum plurale* stosuje się orzeczenie w *singularis*. Stąd konkluzja: „Jest rzeczą zadziwiającą, do jakiego stopnia przyjęta *a priori* koncepcja przedmiotowego «Bytu» może przytępiać spojrzenie tłumacza”.

Czytając partie tekstu o traktacie Gorgiasza, dające przenikliwy wgląd w każde prawie jego zdanie, przekonujemy się na każdym kroku, jak eliminacja sensu egzystencjalnego „bycia” przez wprowadzenie formy predykatywnej uzdrawia treść, czyniąc ją strawną i możliwą do zaakceptowania z logicznego punktu widzenia. Podajmy przykład. W miejsce niezrozumiałego wywodu o „istnieniu”: „jeżeli coś istnieje, nie istnieje ani jedno, ani mnogość [...], to nie może nic istnieć. Gdyby bowiem coś istniało, to ono byłoby jednym z dwojga”, mamy przejrzysty tok rozumowania z predykacją: „jeżeli rzeczy mają być czymś, a musi być tak, że nie są ani jednym, ani licznym [...], to nie będą żadnym «czymś», bo gdyby czymś były, byłyby czymś innym poza tym, co wymieniono”. Nasz uczony, znakomity filolog i filozof, czujący, jak może niewielu, ducha języka greckiego, zauważa z mocą, że zaimki οὐδὲν i τι żadną miarą nie mogą być traktowane jak podmioty: „nic” i „coś”, gdyż pełnią zdecydowanie role orzeczników: „niczym”, „czymś”. W tym, co I. Dąbska tłumaczy: „to, że nic nie istnieje”, chodzi oczywiście nie o istnienie, lecz o to, że nie ma „określonego bycia czymś”.

Weźmy inny przykład. Najpierw przekład, w którym nie tylko egzystencjalnie pojmwane jest „bycie”, ale także przedmiotowo „byt”, przekład tłumaczki, która jest autorytetem w dziedzinie logiki: „Jeśli bowiem coś istnieje, to albo jest bytem, albo niebytem, albo [zarazem] jest bytem i niebytem. Ale ani byt nie istnieje – jak pokaże, ani niebyt – jak dowiedzie, ani byt i niebyt, jak też wyłoży; a więc w ogóle nic nie istnieje”. Nie uzdrowi tych bezsensów zastąpienie „istnieje” przez „jest”, jak czynią niektórzy, bo jest to tylko stylistyczny zabieg. Blandzi zauważa: „I znów przypisuje się starożytnemu myślicielowi niedorzeczne stwierdzenie, że «w ogóle nic nie istnieje» (do tego samego sprowadza się «nic nie jest»”. Sam zaś nadaje wypowiedzi Gorgiasza sens, odrzucając przedmiotowy „byt” i egzystencjalne „bycie” przez potraktowanie ἐστὶ jako spójki i właściwe operowanie jej orzecznikami, również w formie ὄν: „Do «jest» mogłoby być odniesione «bycie czymś», «niebycie czymś», lub «bycie i niebycie» łącznie. Tymczasem ani będącym czymś nic nie jest, jak wykaże, ani nie-będącym, co uzasadni, ani [w połączeniu] będącym i nie-będącym, co także wytłumaczy. Nie ma zatem żadnego «czymś»”. Jakże zasadna jest przeto adnotacja: „Biorąc to wszystko pod

uwagę, należy ciągle wysuwać postulat radykalnych zmian w przekładach starogreckich tekstów filozoficznych”.

Dodać należy, że nasz autor przekonująco wykazuje polemiczny charakter wywodów Gorgiasza w stosunku do poglądów głoszonych przez Parmenidesa. Wypowiedzi filozofa z Leontinoj często należy więc interpretować także w sensie werytatywnym. „Wyraża się w nich sceptycyzm co do możliwości oceniania, jak się mają rzeczy naprawdę, tj. stosowania kryterium prawdziwości, ze względu na nieuchwytność ich rzeczywistego stanu, czyli prawdy o nich. «Nic nie jest» (sc. «nie jest czymś»), to tyle co «nic nie jest określone» (= nie ma charakteru istoty, natury), ogólnie: «nic nie jest prawdą». W żadnym wypadku nie chodzi tu o absolutną negację rzeczywistości, czyli jej nieistnienie”. Zawile wywody oraz dystynkcje pojęciowe Gorgiasza „miały na celu głównie przekreślenie tej zasady poznawczej (kryterium ostatecznego), jaką miał stanowić eleacki «Jednobyt» równoznaczny z Prawdą”. „«Nic nie jest» (sc. «bytem») nie oznacza nicości rzeczy, a mówi tylko, że nawet osławiony «Byt» Parmenidejski ( $\pi\alpha\nu\tau\epsilon\lambda\omega\varsigma\ \acute{\omicron}\nu$ ) nie jest takim w rzeczywistości, okazując się poznawczo  $\pi\alpha\nu\tau\epsilon\lambda\omega\varsigma\ \omicron\upsilon\delta\acute{\epsilon}\nu$ ”.

Predykatywny charakter czasownika  $\epsilon\iota\nu\alpha\iota$  wystrzają jeszcze refleksje nad poglądami Arystotelesa w kwestii „filozofii pierwszej” w rozdziale 1 części II. Otóż wyróżnia tam autor wśród arystotelesowskich zasad wyjaśniających wyjaśnianie istotowe, wywodzące się właśnie z refleksji nad  $\epsilon\iota\nu\alpha\iota$  jako spójką zdaniową. Przypomina przy tej sposobności słynną formułę Stagiryty  $\tau\acute{\omicron}\ \acute{\omicron}\nu\ \eta\ \acute{\omicron}\nu$ , która już jest zwiastunem doniosłego odkrycia, jakiego dokonał u Filona, a o którym będzie mówił w ostatnim rozdziale książki. Podstawowy rodzaj „bycia” wedle Arystotelesa to „bycie tym, czym się jest” (wyraża to inna formuła  $\tau\acute{\omicron}\ \tau\acute{\iota}\ \eta\nu\ \epsilon\iota\nu\alpha\iota$ ), to zaś oznacza istotę. Szerzej zajmie się autor związanymi z tym kwestiami w przedostatnim rozdziale książki, przygotowującym ostatni, na temat onto-teologii, zawierający wspomniane odkrycie. Tutaj jednak już nas uprzedza o tym stwierdzając, że  $\tau\acute{\omicron}\ \tau\acute{\iota}\ \eta\nu\ \epsilon\iota\nu\alpha\iota$  stanowi *definiens* w definicji  $\omicron\upsilon\sigma\acute{\iota}\alpha$  („istoty rzeczy”), i wyraża „bycie tym, czym się stale jest” w odniesieniu do dowolnego obiektu. Predykatywność istotowego „bycia” widoczna jest jak na dłoni.

W dziele Blandziego najbardziej uderzyło mnie, wpływając nawet w pewnej mierze na modyfikację moich poglądów, uwydatnienie aspektu werytatywnego i funkcji predykatywnej w greckich wyrażeniach z rodziny  $\epsilon\iota\nu\alpha\iota$ . Z ciekawością jednak śledziłem także, jako filolog i historyk greckiej filozofii, ciąg refleksji etymologicznych, które – jak widzę – pasjonują autora. Już w pierwszych rozdziałach zwróciłem uwagę na kilka aluzji na ten temat. Określenie  $\acute{\alpha}\lambda\theta\epsilon\iota\alpha$  rozszyfrowuje autor np. jako złożenie z *alpha privativum* oraz sufiksu  $\lambda\eta\theta$ - związanego z czasownikiem  $\lambda\alpha\nu\theta\acute{\alpha}\nu\epsilon\iota\nu$ , co wprowadza sens „nie-ukrycia”, czyli „od-krycia”, to zaś pozwala skojarzyć Prawdę ze Światłem ( $\phi\alpha\iota\nu\epsilon\sigma\theta\alpha\iota$ ).

Gdzie indziej znajduję, że greckie οὐδέν („nic”) etymologicznie oznacza „ani-jedno”, wywodzi się bowiem ze zbitki słów οὐδέ i ἔν. Wyłącznie kwestiom etymologicznym poświęcony jest jednak dopiero rozdział 2 części II. W charakterze wprowadzenia do niezwykle interesujących etymologii Kallimachowych poświęca Blandzi sporo miejsca etymologicznym propozycjom Platona z jego niełatwego w interpretacji *Kratylosa*. Natomiast po całym bogactwie przykładów z historycznej lingwistyki aleksandryjskiej, a przed prezentacją filozofii światła Pseudo-Dionizego, mamy także Arystotelesową propozycję z dialogu *O filozofii* wyprowadzenia wyrazu σοφία z σαφής, i skojarzenia tym samym ze światłem. Tym sposobem tak różnorodna tematyka została zgrabnie powiązana.

Ze względu na rozmiary recenzji trudno kusić się o prezentację zawartości całego dzieła. W tym przypadku wypadałoby stworzyć, na wzór starożytnych komentarzy dzieł klasycznych, obszerny utwór nie mniejszy w objętości od tego, który jest przedmiotem omawiania. Pominę więc godne niewątpliwie baczonej uwagi refleksje nad filozofią światła czy przenikliwe roztrząsanie arystotelesowskiej ousiologii, a także aktualne dziś dyskusje nad problematyką onto-teologii. Niby dwiema klamrami spinają dzieło imiona Parmenidesa i Filona. A zatem jak – wedle autora – „na świadectwie narodzin filozofii widnieje wyraz Prawda równoznaczna z transcendentnym Bytem (Parmenides)”, tak – można rzec – na świadectwie narodzin teodycei Filonowe określenie Boga mianem Bytu, którego myślowa samozwrotność rysuje się w pojęciu „bytu jako bytu” arystotelesowskiej formuły.

Profesor Blandzi z całą pewnością nigdy nie wybiera łatwych ścieżek, lecz bierze na warsztat najtrudniejsze teksty (oryginały) antyczne. Z twórczości Platona wybiera nie *Fedona* np. czy *Ucztę*, lecz *Parmenidesa*, *Kratylosa*, *Sofistę*, rozczytuje się w Arystotelesowej *Metafizyce* i *Fizyce*, następnie w *Eneadach* Plotyna, bada szeroko twórczość neoplatoników. Nic dziwnego, że to w jego kręgu powstają nowatorskie przekłady i opracowania niełatwej twórczości Heraklita, Parmenidesa, Platona, Arystotelesa, Porfiriusza, Wiktoryna, Boecjusza. Studia takie jak *Między aletejologią Parmenidesa a ontoteologią Filona* uczą bardzo rzetelnego podejścia do tekstów antycznych.

Osiągnięty w pracy zysk poznawczy, konsekwentnie realizowana metoda historyczno-genetyczna, jest nie tylko dla polskiej nauki niebagatelnej wagi. Chodzi bowiem przede wszystkim o to, że w jednej książce mamy rezultaty pozwalające na ujrzenie w nowym skorygowanym świetle znacznej części antycznej filozofii greckiej.

Jerzy Wojtczak-Szyszkowski  
Uniwersytet Warszawski  
e-mail: vigil.eo@gmail.com